

Były wojskowy meteorolog o smugach chemicznych

8 września 2015

Nazywam się Allan Buckmann i jestem byłym wojskowym meteorologiem. W latach 1960-1964 pracowałem dla amerykańskich Sił Powietrznych, głównie w centrali Beale AFB. Pracowałem z NASA, RCA oraz U.S. Navy w ramach projektu odczytu danych z satelity meteorologicznego Tiros 3. Znam się na obserwacji chmur, smugach kondensacyjnych, wojsku oraz systemach informacji meteorologicznych opartych na technologii kosmicznej.

Zgodnie z definicją, smugi kondensacyjne są to ślady pozostawiane przez topniejące kryształki lodu w gorących spalinach, które w zetknięciu z zimnym powietrzem gwałtownie się ochładzają i ponownie zamarzają, po czym znikają. Nie pozostają na niebie i nie tworzą chmur. Zwykle mają niewielką objętość, a ich długość waha się między dwoma a dwudziestoma krotnościami długości samolotu. Wyjątkiem były ogromne zrzuty z bombowców z silnikiem spalinowym wykorzystywane w trakcie II wojny światowej, których jednak już nie obserwowano w erze odrzutowców. Chmury powstałe po przelocie odrzutowców zwróciły uwagę meteorologów we wczesnych latach 1990., czyli po latach nie pozostawiania za sobą takich śladów. Każdy sprawdzić, jak w przeszłości wyglądało nasze niebo, np. oglądając stary film, i przekonać, jak duże zaszły na nim zmiany.

Skąd ta zmiany? Czy z komercyjnych linii lotniczych i paliwa? Aby odpowiedzieć na to pytanie zacząłem obserwować samoloty przez teleskop i lornetkę. Okazało się, że większość statków powietrznych pozostawiających za sobą ciągnące się po horyzont ślady to były białe, nieoznakowane KC-135 (Boeing 707) i duże C-141 (samoloty cysterny). Latały w grupach i nawracając ich smugi tworzyły kratkę na niebie. Zajmowały zarówno przestrzeń wojskową jak i komercyjną, ale to nie były samoloty komercyjne

– to były albo samoloty wojskowe albo wojskowi usługodawcy.

Oczywistym jest dla mnie, że codziennie na naszym niebie widzimy program celowego tworzenia chmur – obejmujący teren całych Stanów Zjednoczonych oraz dużą część naszego globu. Z różnych doniesień wynika, że w procederze tym bierze udział część samolotów komercyjnych, ale przede wszystkim są to samoloty wojskowe.

Moja dalsza analiza chmur powstałych po przelocie samolotów wskazała na istnienie wielu ich typów, ułożonych równolegle lub w kratkę. Różnią się one od naturalnego frontu chmur tym, że normalnie zmiana we wzorze następuje stopniowo. Oczywistym jest, że program tworzenia chmur trwa. Oczywistym jest także, że trwa już od wielu lat i że nie są to pojedyncze testy. Brak takich chmur podczas zamachu 11 września to była jedynie przerwa. Każdy, kto jest świadkiem przekształcania się smugi za samolotem w chmurę wiszącą na niebie godziny a nawet dni, jest świadkiem programu tworzenia chmur. Te chmury można nazwać jak kto chce, ale jedno jest pewne – ich istnienie jest udokumentowane i... szeroko ignorowane!

Z informacji znalezionych przeze mnie w internecie wynika, że istnieje szereg obserwatorów i specjalistów, którzy widzą co się dzieje i których się albo ignoruje, albo nazywa zwolennikami „teorii spiskowych.” W moim przypadku wystarczyło, że zacząłem zadawać pytania, by otrzymać tę łatkę. Oczywistym jest dla mnie, że wyrażenie „teoria spiskowa” użyto celowo – dzięki temu niedoinformowani mają zignorować informacje oparte na faktach. Program tworzenia chmur to nie teoria – jak się utrzymuje – ale fakt. Istnieją dosłownie miliony zdjęć i kilometry filmów przedstawiających tworzenie chmur przez samoloty. Ten fakt oraz określenie go przez wojsko „spiskowym” jest prawdopodobnie prawdziwe – przecież oni są jego świadkami od kiedy uruchomili ten program. Ale prawdopodobnie wrzucą go do kategorii naszego „Bezpieczeństwa Narodowego” – jeśli w ogóle kiedykolwiek się do niego przyznają.

Kiedy zorientowałem się, że istnieje i trwa wojskowy program modyfikacji pogody, zapytałem: Dlaczego?

Do tego momentu udało mi się dotrzeć do 80 programów modyfikacji pogody, które można kupić w zachodnich Stanach Zjednoczonych, takich jak: zrzuć śnieg lub deszcz na potrzeby hydroelektrowni, rolnictwa czy jeszcze innych. Zakłócają one normalny cykl pogodowy działając na zasadzie: „Okradnij Piotra, aby móc zapłacić Pawłowi” czyli ktoś dostaje wodę, którą ktoś inny traci, a środowisko cierpi.

Moja późniejsza edukacja w dziedzinie biologii dzikiej przyrody (ponad 38 lat w kalifornijskim Departamencie Ryb i Dzikich Zwierząt) potwierdziła, że zakłócanie naturalnych cykli pogodowych może mieć bardzo negatywny wpływ na: faunę i florę, cykle wzrostu, mikroby glebowe, zdrowie, pory roku oraz dostępność do wody i jej dystrybucję. Nie mogę nawet sobie wyobrazić, co może być powodem narażania naszych ekosystemów na takie niebezpieczeństwo.

Moje rozmowy z rządzącymi prowadziły donikąd. Oni albo nie znali tematu, albo nie chcieli o nim rozmawiać. Okazało się także, że temat wpływu smug na pogodę formalnie nie istnieje.

NOAA (Narodowa Administracja ds. Oceanów i Atmosfery, agencja rządowa Stanów Zjednoczonych) i NASA zmieniły definicję smugi kondensacyjnej w atlasie chmur poprzez jej zobrazowanie zdjęciami chmur rozpylanych przez odrzutowce. Inni „naukowcy” twierdzą, że „smugi kondensacyjne” odrzutowców rozprzestrzeniają się tworząc chmury, choć nie zbadali nawet, co tak naprawdę wydostaje się z wydechu, lub, co zostało udokumentowane, z innych dysz w samolocie. Na dodatek – w trakcie trwania programu odkryli nowe chmury. Przecież to jest totalna dezinformacja!

Moim zdaniem tworzenie sztucznych chmur i programy modyfikacji pogody trwają już od dobrych kilku dekad. Z jednej strony każdy widzi to gołym okiem, z drugiej – jest to ściśle tajne.

Te programy stanowią największe niebezpieczeństwo dla środowiska naturalnego w całej historii ludzkości. Zmiana pogody zmienia rodzimą roślinność i wszystkie zależne dzikie gatunki. Zagroza istnieniu człowieka na naszej planecie. Te programy zatrzymują gazy cieplarniane, podnoszą temperaturę powietrza oraz zwiększają intensywność burz. Mogą się przyczyniać do znaczących zmian w pogodzie i w przyrodzie oraz wzrostu chorób dróg oddechowych. A nie doszliśmy jeszcze do elektromagnetycznej technologii HAARP, ponieważ „królicza nora sięga dużo głębiej”.

Jestem pod wrażeniem naszych „naukowców” nawołujących do stworzenia geoinżynierskiej osłony przed słońcem, czyli sztucznej powłoki z chmur chroniącej nas przed globalnym ociepleniem. Przecież ta powłoka istnieje już od dekad i prawdopodobnie tworzy wiele problemów, które ci właśnie naukowcy zamierzają rozwiązać. Jednocześnie oni jej „nie widzą”, „zaprzeczają jej istnieniu”, a wszystkich o nią pytających nazywają „szaleńcami”. Czy oni nigdy nie byli na zewnątrz, nie patrzyli w niebo i nie widzieli programu rozpylania? Przecież każdy, kto wykaże choć odrobinę dobrej woli, może go zobaczyć. Jak nasi „naukowcy” mogą podnosić taką wrzawę w sprawie programu, który widać gołym okiem i który ma tak znaczący wpływ na pogodę? Nikt nie dyskutuje na jego temat, choć miliony ludzi są jego świadkami posiadając miliardy fotografii dokumentujących ten proceder. Jak oni mogą zaprzeczać istnieniu tak dużej ilości informacji? Kogo oni reprezentują? I w ogóle – kim oni są?

Największą dla mnie zagadką jest uzasadnianie tworzenia „powłoki przeciwsłonecznej” jako zabezpieczenia nas przed globalnym ociepleniem, poprzez odbicie światła słonecznego. Trendy pogodowe wskazują, że znajdujemy się w okresie ochłodzenia, a zatem tworzenie dodatkowej ochrony przed słońcem jest niedorzeczne. Z drugiej strony dane pomiarów słonecznych wskazują, że najwięcej przyrostów promieniowania słonecznego zaobserwowano w ciągu ostatnich 30 lat, a zatem w

czasach tworzenia smug z odrzutowców i broni elektromagnetycznej-. Nikt już nie zaprzecza wzrostowi promieniowania ultrafioletowego i podczerwieni docierającego do Ziemi. Jeśli nie pochodzi ono od słońca, to w takim razie skąd? I znów wracamy do wojskowych programów modyfikacji pogody z HAARP-em na czele! HAARP jest to wojskowy program oparty na wynalezionym przez Nicola Teslę generatorze fal elektromagnetycznych. Rzecznicy amerykańskiej armii twierdzą, że HAARP jest w stanie podnieść temperaturę magnetosfery o tysiące stopni, wypchnąć atmosferę w przestrzeń, ochronić nas przed atakiem rakietowym. Ponadto umożliwia komunikację ze statkami i łodziami podwodnymi oraz prowadzi badania z zakresu tomografii podziemnej (polegającej na lokalizacji we wnętrzu ziemi dziur, płynów, itp.). Według nich HAARP nie może wpływać na pogodę, choć tego typu systemy elektromagnetyczne są w stanie dokonać ogromnych zmian w troposferze, ponieważ sterują strumieniami powietrznymi (aby dowiedzieć się czegoś więcej w tym temacie warto obejrzeć film „Dziury w Niebie” i przeczytać książkę „Angels don't play this HAARP”).

Za wzrostem ciepła na Ziemi nie może odpowiadać słońce, ponieważ nad naszymi głowami unosi się pokrywa, która przygasa jego światło i redukuje jego dostępność o 20% do 40%, a nawet i więcej. A takie twierdzenia po raz kolejny dowodzą, jak bardzo w tym całym temacie informacje są sprzeczne i dezorientujące. Zapewne po to, by ukryć przed nami trwającą elektromagnetyczną wojnę, poszukiwania ropy naftowej, uruchamianie spedycji na Arktyce czy zwiększone wydobycie surowców.

Niektórzy twierdzą nawet, że rosyjska instalacja HAARP jest odpowiedzialna za przekierowanie strumienia powietrza i wzmocnienie siły huraganu Katrina. Ta instalacja istnieje. I jest do tego zdolna. Ale czy rzeczywiście tak było?

Badania gleby, wody i roślinności wskazują na częste występowanie dużych ilości metali, głównie glinu i strontu, które mogą pochodzić jedynie z powietrza. Wykorzystywane w

postaci soli metali, które „lubią się” z wodą, w rozmiarze nanocząsteczek (co umożliwia im pozostanie w stanie zawieszonym w powietrzu), mogą działać jako rozpylane przez samoloty jądra kondensacji potrzebne do tworzenia chmur. Działają podobnie do wykorzystywanego w tym celu już od 1948 jodku srebra.

Dlaczego wykorzystuje się cząstki metali? Według USAF (ang. United States Air Force, Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych) i NASA glin pokryty włóknem szklanym ma 20-krotnie większą zdolność odbijania światła niż siarka. Cząstki metali posiadają także własności elektromagnetyczne. A do czego potrzebne są te własności? Cząstki metali zawieszane w kolumnie powietrza można podgrzewać, chłodzić, lub wykorzystywać w jeszcze inny sposób by wpływać na środowisko. Wynalazca anteny kierunkowej HAARP, Bernard Eastland, twierdzi, że generator ten może nadawać dowolną częstotliwość: od wysokiej gęstości mikrofal do częstotliwości ludzi czy częstotliwości geologicznych. A eksperci twierdzą, że HAARP może wpływać na funkcjonowanie umysłu oraz tworzyć trzęsienia ziemi.

Codziennie rozpylanie pokrywy chmur tworzy cienką powłokę na kolumnie powietrza, która jest dodatkiem do metalicznej srebrzystej mgiełki powoli opadającej w dół. W ten sposób tworzy się metaliczna, podobna do plazmy powłoka o grubości do 30 000 stóp (ponad 9 km), która oddziałuje na naszą materię ożywioną, i którą może sterować HAARP. Udokumentowałem istnienie tej warstwy na obszarze całych Stanów Zjednoczonych, choć nie spodziewałem się, że jest to możliwe. Wspomniany wyżej Bernard Eastland jest fizykiem plazmowym, który w filmie „Dziury w niebie” objaśnia w jaki sposób mikrofałe rozjaśniają zwykłe powietrze w zamkniętym zbiorniku. Dokładnie to samo się dzieje podczas podgrzewania kolumny powietrza, czemu sprzyja zawartość cząstek metali.

Ta powłoka działa także jak metaliczne lustro, które umożliwia odbijanie fal emitowanych przez HAARP do konkretnych obszarów

na całym globie. Na Ziemi zbudowano już wiele instalacji HAARP, podobnie jak stacji telefonii komórkowej. Amerykański rząd usunął z widoku publicznego stronę internetową HAARP chcąc ukryć dowody modyfikacji pogody i generowania trzęsień ziemi. Nie można już zobaczyć zestawień pomiarów z magnetometru, które udowadniały, że amerykański rząd wykorzystywał w ten sposób HAARP przeciwko innym państwom.

A jaki jest wpływ tych działań na środowisko? Oni twierdzą, że nie wiedzą. A przecież mamy do czynienia z poważną ingerencją w pogodę, a tym samym w biologię, a obserwowana skala zniszczeń objęła swym zasięgiem niemalże cały świat!

Jedynym sposobem aby się dowiedzieć, jak naprawdę wygląda normalna pogoda jest wyłączenie wszystkich generatorów HAARP i wstrzymanie programów rozpylania przez samoloty. Wtedy dowiemy się, czego potrzebujemy aby uzdrowić i ochronić nasz naturalny świat i czy jest to jeszcze możliwe.

Trudno jest nie odnieść wrażenia, że zatrudnieni do programu naukowcy to jacyś szaleńcy, którzy w swojej nieposkromionej pysze pozostają obojętni na konsekwencje swoich działań dla środowiska.

Jeśli kontrolujesz pogodę, to masz również kontrolę nad światem.

Były dyrektor biura FBI w Los Angeles, Ted Gunderson, powiedział: „Te zrzuty są toksyczne, to czyste ludobójstwo, stworzone przez elitarną klikę w naszym rządzie, które trzeba powstrzymać.”

Wiem, że istnieją naturalne biologicznie rozwiązania, które pomogą nam posprzątać ten bałagan. I musimy zacząć je wdrażać. Ale przede wszystkim, musimy ujawnić prawdę i nazwiska złych ludzi, którzy stoją za tym szaleństwem by móc je zatrzymać.

Autor: Allan Buckmann

Tłumaczenie: Xebola

Źródło oryginalne: ActivistPost.com

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net